Teologia Johna Templetona

dr Michał Chaberek O.P.

Jeżeli zgodzimy się z Johnem Templetonem, że zjawiska nadprzyrodzone można wyjaśnić metodami nauk przyrodniczych, to tak naprawdę nie istnieje coś takiego jak duch; raczej duch jest jedynie inną formą oddziaływania materii

Sir John Marks Templeton (1912–2008), chłopak z niewielkiego miasteczka w Tennessee, sukces finansowy i światowy rozgłos osiągnął dzięki udanym inwestycjom w spółki, które otarły się o bankructwo w okresie wielkiej recesji. Dzisiaj jego imię kojarzone jest z dziełami o charakterze filantropijnym, przede wszystkim doroczną Nagrodą Templetona oraz fundacją jego imienia, która finansuje setki projektów w dziedzinie dialogu nauki i wiary na całym świecie. Konferencje i wydarzenia sponsorowane przez Fundację Templetona zazwyczaj otacza aura prestiżu i uznania „środowiska naukowego".

Oficjalnie celem tych wydarzeń jest refleksja nad pytaniami dotyczącymi natury rzeczywistości, ewolucji świata, znaczenia miłości i rozumienia najgłębszych zagadnień, przed którymi stoi ludzkość. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę, że za tymi dość enigmatycznie sformułowanymi celami stoi znacznie bardziej określona wizja religii, Boga, Kościoła i świata wyrażona przez samego założyciela. Otóż John Templeton, gdy dzięki swojemu bogactwu stał się już wpływową osobą, zaczął przejawiać wielkie zainteresowanie i troskę o religię oraz stan duchowy ludzkości. Aby zrozumieć, na czym właściwie polega działalność wielu instytucji, które powołał do istnienia, trzeba zajrzeć do jego własnych przemyśleń.

„POKORNE PODEJŚCIE"

Templeton promuje to, co nazywa „pokornym podejściem", czyli wychodzi od przekonania, że nikt nie posiada pełni prawdy i każdy powinien nieustan-

John Templeton FOT. INDEPENDENT INSTITUTE

nie wsłuchiwać się w głos innych. Jak wiele innych idei Templetona, tak i ta, na pierwszy rzut oka, nie budzi zastrzeżeń – owszem, chrześcijanin zgodzi się, że tylko Bóg zna pełnię prawdy. Jednak szkopuł tkwi w szczegółach – dla amerykańskiego filantropa pokorne podejście zakłada, że nasza wiedza nieustannie rośnie, a ewoluująca teologia nie ogranicza się do jakiegoś jednego narodu czy strefy kulturowej. W różnych kulturach rozwinęły się różne koncepcje Boga, a ten, kto jest prawdziwie pokorny, powinien być tak otwarty, że zaprasza i przyjmuje poglądy religijne z każdego miejsca we wszechświecie zamieszkanego przez inteligentne istoty. Poszukiwacze podążający za pokornym podejściem nigdy nie są tak ksenofobiczni, żeby odrzucać idee innych narodów, religii lub epok. Ponieważ pokorne podejście do teologii trwa ciągle i nieustannie ewoluuje, nie może stać się przestarzałe. Nikt nie powinien mówić, że Boga można osiągnąć tylko na jednej drodze i dlatego osoba pokorna jest gotowa przyznać i przyjąć różne manifestacje Boga.

Zdaniem filantropa pokorze przeciwstawia się największy nasz wróg – egotyzm, który sprawia, że ludzie myślą o sobie jako o kimś wyjątkowym w kosmosie, a poszczególni wyznawcy religii uważają swoją wiarę za lepszą. Każda tendencja do zdławienia religijnych geniuszy poprzez przyjęcie zbyt szczegółowych praw religijnych lub niezmiennych doktryn, liturgii lub struktur jest wynikiem braku pokory. Zdaniem Templetona naukowcy pokonali egotyzm, ponieważ nauczyli się testować nowe hipotezy, podważać dawne założenia i konkurować między sobą na polu zawodowym. Inaczej ma się rzecz z teologami, którzy zamknięci w zaściankowych przekonaniach nie rozumieją, że duchowa przyszłość ludzkości powinna różnić się od wszystkiego, co do tej pory znaliśmy. Twierdzenie, że Bóg nie może objawić siebie ponownie w decydujący sposób, ponieważ uczynił to już raz dawno temu, zdaniem Templetona jest świętokradztwem.

Zatem to, co Templeton nazywa „pokornym podejściem", jest w rzeczywistości „dyktaturą relatywizmu" i odebraniem wyznawcom prawa do uznania wyłącznej prawdziwości swojej własnej religii. W istocie „pokorne podejście" jest przejawem niezwykłej pychy, w której człowiek odrzuca autorytet Boga i zastępuje go autorytetem ludzkich opinii.

NOWA RELIGIA PRZYSZŁOŚCI

W 1981 r. Templeton wyraził nadzieję, że postęp w duchowości i religii będzie tak szybki, jak zdumiewające osiągnięcia w fizyce, astronomii i genetyce, a liderzy różnych denominacji kościelnych pozyskają fundusze na promocję badań. Efektem tych badań ma być stworzenie nowego rodzaju religii, właściwie ponad-religii, to znaczy systemu wierzeń opartego na uniwersalnych prawdach, które w sposób naturalny i bez kontrowersji może przyjąć większość ludzi. System wierzeń ma być nieustannie aktualizowany w wyniku nowych odkryć w nauce. Z kolei moralność tej nowej „uniwersalnej religii" ma się opierać na tym, co nazywa „prawami życia", które stanowią mieszankę mądrości ludowej różnych kultur, psychologii i powszechnie przyjmowanych zasad.

Nowa religia ma się opierać na nowej teologii, wolnej od konfliktów, teologii dla tych, którzy nie mają wiary. Filantrop wyraża nadzieję, że możemy zbudować dział wiedzy o Bogu, który nie będzie opierać się na starożytnych objawieniach i pismach. Nowa teologia może rozwinąć się z nauk przyrodniczych – niezależnie od starożytnych pism i niezależnie od starożytnej eklezjologii. Temu mają służyć programy na uniwersytetach poświęcone dialogowi wiary i nauki. Wśród wprost wyrażonych celów organizacji przez siebie założonych Templeton wymienia promowanie rozwoju teologii, która nie jest kontrowersyjna i nie jest ograniczona do żadnego obszaru i żadnego starożytnego pisma; teologii, którą będzie szanował nawet najbardziej sceptyczny naukowiec. Stworzenie niekontrowersyjnej i niekonfesyjnej teologii zdaniem Templetona sprawi, że duchowość stanie się powszechnie akceptowalna i szanowana.

MONIZM MATERIALISTYCZNY

W ujęciu amerykańskiego filantropa inwestora teologia zatrzymała się w ciemnych wiekach, jeśli chodzi o badanie „praw ducha", natomiast nauki przyrodnicze poszły do przodu w badaniu zjawisk naturalnych. Obecnie teologowie muszą nadrobić te zaległości. „Prawa ducha" to nie to samo, co „prawa religijne". „Prawa ducha" to uniwersalne zasady świata niewidzialnego, które można poznać i testować poprzez obszerne badanie ludzkich zachowań i innych danych. Templeton wyraża przekonanie, że nadszedł już czas, aby skoncentrować nasze zasoby na takim rodzaju poszukiwań, który umożliwi nam zrozumienie wzorców i praw rządzących wzrostem duchowym i rozwojem. Niestety, jego zdaniem, liderzy kościelni często nie zdają sobie jeszcze sprawy z potrzeby sponsorowania szeroko zakrojonych, otwartych umysłowo badań w sferze praw ducha.

Jeżeli jednak zgodzimy się z Johnem Templetonem, że zjawiska nadprzyrodzone można wyjaśnić metodami nauk przyrodniczych, to tak naprawdę nie istnieje coś takiego jak duch; raczej duch jest jedynie inną formą oddziaływania materii. W ten sposób Templeton opowiada się za monizmem, czyli przekonaniem, że duch i materia stanowią jedność, a ponieważ uznaje on materię za rzeczywistą, to jest to monizm materialistyczny. Potwierdza on takie stanowisko zarówno swoimi poglądami na umysłowość człowieka, która w jego ujęciu jest jedynie efektem ewolucji i działania mózgu, jak i wizją boga, który jest w każdym człowieku, objawia się w kosmosie, materii i ludzkiej świadomości.

TOTALNY EWOLUCJONIZM

Zasadniczym celem organizacji założonych przez Templetona jest promocja tego, co nazywa się „teistycznym ewolucjonizmem", czyli poglądem, jakoby Bóg stworzył świat, posługując się procesem ewolucji. Proces ten jest nieustanny i dlatego świat jest nieustannie stwarzany, gdyż nieustannie ewoluuje. Templeton niejednokrotnie powołuje się na francuskiego jezuitę, Teilharda de Chardina, którego nazywa „paleontologiem i mistykiem". Uważa, że idea ewolucji ma tak wielkie znaczenie, ponieważ wskazuje na fundamentalną i dynamiczną jedność lub wyłączność świata. Nasz światopogląd, niegdyś statyczny, teraz stał się całkowicie dynamiczny.

Wielkim pionierem tej zmiany światopoglądowej był Darwin, którego znaczenie wykracza ponad jego ściśle naukowe teorie. Darwin raz na zawsze wprowadził ideę ewolucji na mapę intelektualną, a jego książka „O pochodzeniu gatunków" na zawsze pozostanie jednym z wielkich

punktów zwrotnych w historii myśli, kosmologii i eschatologii. Filantrop uważa, że naukowcy, teologowie i świeccy muszą przyjąć ewolucję jako światopogląd, paradygmat w postrzeganiu całej rzeczywistości. Jednak ewolucja nie musi się kończyć wraz z człowiekiem na Ziemi, lecz raczej zaczyna się tutaj. Myślenie, że człowiek na tej planecie stanowi kres ewolucji, byłoby egoistyczne i antropocentryczne.

Efektem kosmicznego procesu ewolucji jest nowy świat – pierwszy świat ewoluował na zasadzie ustalonych praw przyrody, ale obecnie stało się coś niepojętego – nastąpiła samoewolucja, to znaczy rozpoczęła się ewolucja intencjonalna. Ziemia jest przepełniona stworzeniami nowego rodzaju – logiką, miłością, matematyką, kultem, sensem, wynalazkami i mnogością innych wytworów nigdy wcześniej niewidzianych na ziemi. Po czterech miliardach lat ziemskiej ewolucji urodził się nowy świat – świat umysłu. Templeton uważa, że skoro ewolucja wytworzyła podmioty intencjonalne i zdolne do myślenia, to teraz one zaczynają kierować procesami ewolucyjnymi. Należy więc z otwartym umysłem, bez przywiązania do dawnych uprzedzeń, postawić pytania takie, jak np.: Czy poprzez manipulacje genetyczne na ludziach nie powinniśmy wytworzyć lepszego człowieka? Czy poprzez antykoncepcję możemy uchronić świat przed (domniemaną) katastrofą demograficzną?

DARWINIZM RELIGIJNY

Templeton może wzbudzić do siebie sympatię wierzących, gdy broni nauczania religii w szkołach i utrzymania wydziałów teologii na uniwersytetach. Filantrop wielkodusznie orzeka, że nie powinniśmy zakazywać kultu religijnego. Jednak i tutaj pod maską „obrony religii" kryje się zupełnie coś innego. Zdaniem Templetona powinniśmy mieć różne formy kultu w szkołach i pozwolić naszym dzieciom, aby badały i doświadczały wszystkich. Te, które są najbardziej znaczące, będą najczęściej uczęszczane. Te, które uczniowie uznają za bezwartościowe, w końcu zostaną zakończone.

Gdybyśmy tak uczynili, uważa Templeton, mielibyśmy zdrową i żywą rywalizację pomiędzy różnymi denominacjami i intensywną dyskusję na temat Ducha. Na tym właśnie polega pokorne podejście: otwarty umysł, wola przyznania, że mogą istnieć alternatywne prawdy, tak samo wartościowe jak nasza, oraz moc do współzawodnictwa z innymi – do poszukiwania, odkrywania i tworzenia społeczeństw i religii przyszłości.

Od lewej: John Templeton, kard. Roger Etchegaray z Francji, kard. Edward I. Cassidy z Australii i dr William R. „Bill" Bright, laureat Nagrody Templetona FOT. PLINIO LEPRI/AP/EAST NEWS

Zatem celem nauczania religii nie jest przedstawienie prawdy o Bogu, lecz doprowadzenie do sytuacji, w której na drodze darwinistycznej walki o przetrwanie mniej przystosowane lub mniej atrakcyjne wyznania po prostu zanikną. Oczywiście samo rozumienie religii u Templetona różni się od tego, co uznają wyznawcy tradycyjnych religii – religia nie jest dla niego objawiona z zewnątrz, nie ma nadprzyrodzonych podstaw. Jest raczej projekcją pragnień i oczekiwań ludzi, którzy sami tworzą sobie credo, aby zaspokoić swoje potrzeby duchowe.

WILKI W OWCZEJ SKÓRZE

John Templeton, podobnie jak George Soros czy Klaus Schwab, wcale nie ukrywa swoich zgubnych dla chrześcijaństwa poglądów; przeciwnie – precyzyjnie, kawa na ławę, wyłożył je w swoich książkach. Jego teologię można zamknąć w trzech pojęciach: relatywizm religijny, materialistyczny monizm i totalny ewolucjonizm. Co więcej, filantrop nie ukrywa, że organizacje przez niego zakładane, przyznawane nagrody i sponsorowane programy mają na celu realizację idei nowej, uniwersalnej religii, która wyprze tradycyjne wyznania. Niestety, większość działań organizacji Templetona ukrywa się pod mgliście sformułowanymi celami i atrakcyjnymi tytułami. Można więc zapytać, czy działalność tych organizacji nie jest próbą zniszczenia chrześcijaństwa poprzez rozsadzenie go od środka, poprzez promocję idei pozornie chrześcijańskich, a tak naprawdę mających więcej wspólnego z mieszanką gnozy, New Age i materializmu.

Wiele światła na sens działalności sir Johna Templetona rzuciła mi niegdyś lektura pewnego listu napisanego przez Karola Darwina do swojego syna. Otóż George Darwin (syn Karola) napisał niegdyś esej, który był dość nachalnym paszkwilem na chrześcijańskie idee modlitwy, nieba i piekła. Zanim wysłał go do publikacji, postanowił jednak zapytać swojego ojca o opinię. W odpowiedzi Karol Darwin prosił go, aby wstrzymał się z publikacją, ponieważ, jego zdaniem, „bezpośrednie ataki na chrześcijaństwo, nawet jeżeli pisane są ze wspaniałą siłą i animuszem Voltaire'a, przynoszą niewielki trwały efekt; prawdziwe dobro (sic!) zdaje się wynikać jedynie z powolnych i cichych bocznych ataków".

Wydaje się, że rada Karola Darwina na temat tego, jak skutecznie walczyć z chrześcijaństwem, z powodzeniem bywa stosowana przez potężne światowe organizacje. Ich celem nie jest atak wprost, lecz pod pozorem prowadzenia dialogu nauki i wiary, wejście w strukturę Kościoła, domieszanie do nauki katolickiej nieco fałszu i ostatecznie rozmycie całej doktryny najpierw poprzez domieszkę błędu, a następnie zastąpienie wiary katolickiej jakąś inną teologią będącą ludzkim wynalazkiem. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że pasterze, którzy mają chronić owce, rozpoznają zagrożenie i zneutralizują wilki, aby nie wyrządzały już więcej szkody.

© ℗ Wszelkie prawa zastrzeżone

Doktor Michał Chaberek O.P. *jest teologiem fundamentalnym, współpracownikiem Discovery Institute i pracownikiem Fundacji En Arche. Zajmuje się dialogiem wiary i nauki oraz katolicką teologią stworzenia. Jest autorem m.in. „Kościół a ewolucja", „Stworzenie czy ewolucja? Dylemat katolika" oraz „Święty Tomasz z Akwinu a ewolucja". Jego strona to: www.mchaberek.com.*